

Czerny, Janusz

Wychowawczy "autyzm"

Prace Naukowe AJD. Pedagogika 16, 39-43

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz CZERNY

Wychowawczy „autyzm”

Wprowadzenie

Słowo „autyzm” jest pochodzenia greckiego i oznacza „sam” (*autos*).

Do nauki wprowadziło je dwóch uczonych – amerykański psychiatra Leo Kanner i niezależnie od niego austriacki pediatra Hans Asperger¹.

Uczeni ci, nie wiedząc o swoich badaniach, wylansowali termin „autyzm”, jako syndrom „bycia dla siebie” (ja jestem ważny i chcę żyć dla siebie – sam)².

Dawniej autyzm przejawiali na przykład pustelnicy, duchowni lub wędrowcy. Ale to klasyczne przykłady.

Dzisiaj „autyzm” jest określany jako defekt tak zwanych „neuronów lustrzanych”³. Czołowy badacz autyzmu Michael Oberman w pracy *Authism* pisze m.in.: „Źródłem autyzmu są pewne defekty grupy neuronów lustrzanych w układzie siatkowym, o daleko zróżnicowanym stopniu ich deformacji. Toteż autyzm posiada wiele odmian i postaci. Ale wszystkie one, mają jedną cechę wspólną. Chęć bycia – samym dla siebie”⁴.

P. Lindsay i M. Oberman przestrzegają, aby nie mylić autyzmu z egoizmem. Ten ostatni jest wyrafinowaną postawą samolubności lub ekscentryzmu.

Ludzie dotknięci autyzmem czują się znakomicie w odosobnieniu i rozmyślanii o sobie.

P. Lindsay dodaje, że autyzm zaczyna się rozpowszechniać jako przejaw buntu wobec agresywnego społeczeństwa, które samo dotknięte jest głębokimi patologiami.

¹ Bliżej zagadnienia te są obszernie omówione w pracy: W. B r a d l e y, *Neurological disorders. Course and treatment. Medicine Acad. Press, New York 2002, s. 203.*

² Tamże, s. 203.

³ M. O b e r m a n, *Authism*, „Churchill Livingstone”, Edinburgh 2004, s. 16.

⁴ Tamże, s. 19.

Pisze on, że już obecnie obserwujemy we współczesnym świecie postawy panagresywne, narzucające swoją wolę innym ludziom i stąd „ucieczka” w stronę autyzmu⁵.

Z opinią P. Lindsaya nie zgadza się inny badacz amerykański Jose Rhamar. W opublikowanej przez siebie pracy *Social destroying* J. Rhamar pisze: „W dobie presji utechnicznionej cywilizacji umysły ludzi wystawione są coraz bardziej na ciężkie próby pokonywania barier asymilacyjnych. Oznacza to ogromne presje, wywierane na nasz system nerwowy. Neurony lustrzane, najbardziej sensoryczne w naszym układzie nerwowym, nie wytrzymują tych napięć, prowadząc w prostej linii do deformacji rzeczywistości, czyli ucieczki w «samego siebie» (*autos*)”⁶.

Kwestią otwartą pozostaje fakt, czy faktycznie tylko neurony lustrzane odpowiadają za autyzm – czy szersze obszary naszego centralnego układu nerwowego?

1. Wychowawczy „autyzm”

Już na wstępie wylania się pytanie, jakie są ewentualne związki autyzmu z postawami wychowawczymi?

Na tak postawione pytanie, próbuje odpowiedzieć Patricia Rodler z Carnegie Mellon University w swojej pracy *Neurons viruses*. Pisze ona m.in.: „Upatrywanie źródła autyzmu w neuronach lustrzanych – uważam za zbyt uproszczone, mało przekonujące i nienaukowe. Źródeł autyzmu należy poszukiwać poza mózgiem człowieka. W jego najbliższym otoczeniu. W jego osobistych doznaniach. To przejaw autointrospekcji”⁷.

Odnosi się wrażenie, że wyjaśnienia podawane przez P. Rodler są bardziej realne od tych, jakie podają M. Oberman czy P. Lindsay. Przecież ostatecznie neurony nie deformują się samoistnie, lecz pod wpływem czynników zewnętrznych. I w tym sensie P. Rodler – chyba ma rację.

Jak jednak autyzm wiąże się z wychowaniem?

Z lektury P. Rodler dowiadujemy się, że ludzie dotknięci autyzmem cenią znacznie wyżej swoją osobę niż wszystkie inne. Otaczającą ich rzeczywistość oceniają z pozycji własnego „ja” – a nie z uwzględnieniem osób drugih.

Autyzm – pisze Chris Norrison – nie jest zagrożeniem społecznym, lecz próbą „neutralizacji” lub braku akceptacji innych. Te okoliczności rzutują na postawy wychowawcze. Ch. Norrison ilustruje to wieloma przykładami na osobach badanych w Centre Clinic w Soho w Londynie. Wymienia on następujące cechy postaw wychowawczych:

- wysuwanie postaw roszczeniowych ponad interes grupy;
- brak akceptacji opinii grupy;

⁵ P. L i n d s a y, *Clinic neurology*, Butterworth-Heinemann, Boston 2000, s. 102.

⁶ J. R h a m a r, *Social destroying*, Bentham-House New York 2001, s. 66.

⁷ P. R o d l e r, *New civilization Clinical examination*, Dundee University, Press 2000, s. 112.

- pojawianie się ryzyka „gaszenia” własnej osobowości lub raptowne wybuchy gniewu;
- niski poziom akceptacji ze strony grupy, zwłaszcza w kwestiach spornych;
- trudności dostosowawcze w życiu grupowym⁸.

Wymienione tu tylko przykładowo przez Ch. Norrisona postawy zachowań stanowią poważną przeszkodę w należyтым wychowaniu zbiorowym.

Wśród badaczy toczą się ostre spory co do faktu, czy zjawisko autyzmu jest chorobą dziedziczną, czy nabytą, narzuconą przez otoczenie? P. Rodler ma w tym zakresie następujący pogląd: „Autyzm ma podłoże społeczne, ale przejawy zdecydowanie indywidualne. Dlatego uważam, że optymalną metodą jego zwalczania jest wychowanie w wymiarze społecznym, a nie jak dotychczas – w drodze indywidualnych zabiegów”⁹.

Myślę, że P. Rodler ma rację. „Obwinianie” za autyzm wąskiej grupy neuronów wydaje się tłumaczeniem „na skróty”.

Uważam, tak jak P. Rodler, że tylko w drodze właściwego wychowania można usunąć wszelkie defekty natury psychicznej – bez zbędnej interwencji w sam system nerwowy, chociaż sami neuropodrzy wolą „manipulować” komórkami nerwowymi. Należyte wychowanie jest najwłaściwszą terapią, w porównaniu z leczeniem zachowawczym, klinicznym czy farmakologicznym.

Dlatego właśnie powiązałem problematykę autyzmu z procesami wychowania, a nie z domeną zabiegów medycznych. Chcę przez to powiedzieć, że autyzm ma podłoże społeczne, socjologiczne, a nie biomedyczne.

Neuropodrzy mówią o skutkach, a nie o przyczynach. Nawet jeśli neurony lustrzane funkcjonują wadliwie, to pod wpływem czynników zewnętrznych, a nie uwarunkowań genetycznych. Zatem tą samą drogą muszą zostać one usunięte.

Jak już wspomniałem, drogą, która do tego celu prowadzi – jest należyte wychowanie. Należyte – to znaczy osadzone w grupie społecznej, w ludzkiej zbiorowości.

Dlatego J.J. Rousseau mawiał: „Każda forma wychowania jest zjawiskiem *par excellence* społecznym”¹⁰.

Pewna część współczesnych badaczy albo nie zna poglądów J.J. Rousseau, albo je ignoruje, widząc jedynie większą lub mniejszą grupę neuronów.

2. Terapia

Wedle stanowiska Susanne Greenfield, autyzm można pokonać drogą właściwej terapii wychowawczej. Sugeruje ona następującą strategię wychowawczą:

⁸ Ch. N o r r i s o n, *Hazards civilization*, Soho Clinic, London 2002, s. 155.

⁹ P. R o d l e r, dz. cyt., s. 127.

¹⁰ J.J. R o u s s e a u, *Pisma wybrane*, Warszawa 1978, s. 204.

- w stosunku do osób z autyzmem – zachować umiar i spokój;
- przejawiać znaczną dozę cierpliwości i taktu;
- stwarzać wokół osoby autystycznej klimat wyciszenia, eliminacji gniewu czy nagłych wybuchów wściekłości;
- kierować uwagę osoby chorej na kwestie mało emocjonalnie zaangażowane;
- eksponować w stosunku do osób cierpiących na autyzm ich walory, a minimalizować ich wady;
- okazywać nadzieję i lepszą perspektywę życia;
- należy wobec chorych na autyzm, przejawiać neutralność i nie pogłębiać poczucia nieszczęścia;
- do pracy z ludźmi dotkniętymi autyzmem, kierować osoby i pedagogów – o dużym doświadczeniu i thymicznej osobowości¹¹.

Czy zalecenia, jakie sugeruje S. Greenfield, stanowią gwarancję usunięcia choroby? Sama autorka mówi następująco: „Nikt nie może dać gwarancji, iż przy spełnieniu wymienionych przeze mnie warunków, chory zostanie uzdrowiony. Ale szanse powodzenia są znaczne. Warto więc – albo je spełnić – albo nawet zmodyfikować – dla szlachetnego celu, jakim jest zdrowie chorego człowieka”¹².

Pogląd S. Greenfield wydaje się zdroworozsądkowy. I w tym sensie wydaje się wiarogodny lub przekonujący, z zastrzeżeniem jednak, iż mogą wystąpić niepowodzenia. Ale to należy do rzadkości. Wychowawcza terapia S. Greenfield została zweryfikowana w praktyce.

Zbliżony pogląd na temat terapii wychowawczej wyraża inny badacz zagadnień leczenia autyzmu – profesor Mathews Lamberg. W swojej najnowszej pracy pod tytułem *Principles of neurology* pisze on: „Skoro autyzm i wszelkie inne choroby o podłożu neurologicznym jak schizofrenia, katatonie, paranoje, autyzm – wyrastają z okoliczności życiowych, przeto tą samą drogą powinny zostać zwalczane. Najwyższy czas odejść od stereotypu, że każde wychowanie to niekończąca się seria nakazów, zakazów, poleceń lub imperatywów.

Czas zrozumieć, że właściwe wychowanie – to przede wszystkim terapia, zabieg wspomagający, a nie presja! Jest to z gruntu nowe spojrzenie na kwestie wychowania – dalekie od tego, do jakiego przyzwyczaili nas dawni pedagodzy, którzy upatrywali istoty wychowania w swoistym „drylu”, a nie jego funkcji terapeutycznej¹³.

W zupełności zgadzam się z opinią M. Lamberga. To w pełni nowe spojrzenie na kwestie wychowania. Wychowanie albo zaburza funkcje psychiczne, albo je polepsza. Jest to uwarunkowane profesjonalizmem pedagogicznym, ale podbudowanym należyłą teorią wychowania.

¹¹ S. Greenfield, *Human brain*, Pensylwania Univ. Press Ltd 1999, s. 116.

¹² Tamże, s. 118.

¹³ M. Lamberg, *Principles of neurology*, „Tindall” Eastbourne 2000, s. 24.

Niemniej jednak pedagodzy ciągle tkwią w okowach „Gestalt”, behawioryzmu, introspekcji, indywidualizacji lub negatywizmu. Wciąż obowiązują poglądy Piageta, Husserla, Webera, Combse’a, Pearse’a albo szkoły Fischera¹⁴. Ale to już klasyka.

W ostatecznym rozrachunku okazuje się, że to tylko w małym stopniu o zachowaniu człowieka decyduje jego „ego”, a dominującym czynnikiem są konteksty. W tym sensie poglądy P. Rodler, S. Greenfield czy M. Lamberg są nowatorskie i realne, a nie stanowią akademickich dywagacji. Zrzucanie odpowiedzialności za całokształt zachowań ludzkich na niewielką grupę neuronów musi być nader trywialne i mało przekonujące.

Z takim zamiarem, i taką myślą, nakreśliłem niniejszy tekst, aby ukazać zagadnienia wychowawcze w zupełnie innym świetle.

Jeśli coraz częściej słyszymy o samobójstwach młodych ludzi – to na pewno nie z powodu grupki neuronów, ale sytuacyjnych kontekstów, z jakimi mają oni do czynienia.

Czysto neurologiczne podejście do ludzkich postaw i zachowań jest z gruntu uproszczone, o malej wartości poznawczej.

Dlatego z pewną satysfakcją przedstawiłem tu w dużym skrócie przegląd pewnych stanowisk i poglądów na temat wychowania, a sam autyzm był tylko ilustracją tego zagadnienia.

¹⁴ Wciąż przywoływane przez współczesnych pedagogów w Polsce.